

CZWARTEK, 1 CZERWCA 1933 R.

Nowy zgrzyt w symfonii pokojowej Trio z Pragi za kwartetem z Rzymu

Dziś ma w Rzymie nastąpić parafowanie „paktu 4-ch” przez przedstawicieli Włoch, Niemiec, Angli i Francji.
Jest to realizacja koncepcji, która została ujawniona 2 i pół miesiąca temu (dnia 19 marca) i przeobraziła różne koleje, nie pozostawiając jednak miejsca dla wątpliwości.

wione dramatycznego napięcia. Jak ten pakt wygląda w ostatecznej swej redakcji — nie wiadomo dotychczas oficjalnie; poniżej podajemy relacje z rozmów londyńskich o treści paktu. Brzmienia następująco:

dom prawa międzynarodowego i prawom, wypływającym dla wszystkich pozostałych narodów z paktu Ligi Narodów.
Nowe brzmienie, zakomunikowane Małej Entencie, przystosowuje się do memorandum rządu francuskiego z 1- kwietnia 1933 r., wyrażającego zasadę, że pakt 4-ch może dotyczyć tylko zagadnień związanych wyłącznie z interesami sygnatariuszy tego porozumienia. W ten sposób zadośćuczyniono obu zasadniczym zarzutom, wysuniętym w oświadczeniu Małej Ententy z 25 marca 1933 r.

W związku z temi gwarancjami pakt 4-ch nie może stać się umową, której celem byłoby dążenie do osiągnięcia pośredniej lub bezpośredniej rewizji granic państw innych. W tych warunkach państwa Małej Ententy posiadają dostateczne gwarancje, że pakt 4-ch nie mógłby zaszkodzić ich interesom.

Tekst paktu

LONDYN 31.5. Dzienniki londyńskie ogłaszają dzisiaj tekst paktu czterech mocarstw, który ma być jutro parafowany w Rzymie.
Przed właściwym tekstem umieszczono następujący wstęp:

strony postanawiają, by brytyjski plan rozbrojenia był podstawą dyskusji, która w ułatwionej konferencji rozbrojenia w celu przygotowania konwencji, zapewniającej istotne redukcje i ograniczenie zbrojeń. Niemcy uznają, że w systemie, mającym na celu ustalenie bezpieczeństwa dla wszystkich narodów, mogą uzyskać równouprawnienie tylko etapami, zgodnie z paktem Ligi.

Rząd francuski na podstawie dawnych wzajemnych zobowiązań dał państwom Małej Ententy formalną gwarancję przeciwko wszelkim usiłowaniom rewizji.

W komunikacie swym ministrowie państw Małej Ententy podkreślają dalej, że „zagadnienie rewizji granic ich państw dla nich nie istnieje. Niemniej nie mogą zasadniczo dopuścić, aby w celu rewizji był wywierany nacisk na którekolwiek państwo i stwierdzają, że przez poruszanie zagadnienia rewizji zatrudnia się tylko wzajemne stosunki między państwami”.

Polska nie!

4) Wysokie ukladające się strony zgodziły się co do tego, że będą się wzajemnie naradzały we wszystkich kwestiach, a zwłaszcza w tych, które dotyczą gospodarczej odbudowy Europy.

Zdumienia społeczeństwa polskiego z powodu tego kroku Małej Ententy nie da się wszakże ukryć, co należy stwierdzić z całą otwartością i stanowczością. Stwierdzić jednocześnie należy, że w zrozumieniu Polski nie zaszło nic tak wadliwego, żeby zachodziła możliwość zmiany dotychczasowego negatywnego stanowiska Polski wobec paktu czterech. To też jak dotychczas, tak i obecnie, w przededniu zapowiedzianego podpisania paktu 4-ch, należy powtórzyć, że Polska nie będzie się czuła związana żadnymi postanowieniami i uchwałami, przy których omawianiu nie jest obecna i na które nie wyraził swej zgody.

tością i stanowczością. Stwierdzić jednocześnie należy, że w zrozumieniu Polski nie zaszło nic tak wadliwego, żeby zachodziła możliwość zmiany dotychczasowego negatywnego stanowiska Polski wobec paktu czterech. To też jak dotychczas, tak i obecnie, w przededniu zapowiedzianego podpisania paktu 4-ch, należy powtórzyć, że Polska nie będzie się czuła związana żadnymi postanowieniami i uchwałami, przy których omawianiu nie jest obecna i na które nie wyraził swej zgody.

Ambasador Laroche u min. Becka

Minister Beck przyjął dwukrotnie — we wtorek i w dniu wczorajszym — ambasadora Francji p. Laroche'a.
Pozatem byli u min. Becka:

nowomianowany poseł belgijski w Warszawie wicehrabia d'Avignon i poseł rumuński p. Cardere.

Zawieszenie broni między Chinami a Japonią

SZANGHAJ 31. 5. Dziś rano podpisane zostało w Tang-Ku formalne zawieszenie broni pomiędzy Japonią a Chinami.

kacji kolejowej pomiędzy Pekinem a Szanghaj-Kuanem.

SZANGHAJ, 31. 5. Zawieszenie broni przewiduje demilitaryzację obszaru, położonego pomiędzy wielkim murem chińskim na północy, linią kolejową Pekin — Mukden na wschodzie i linią kolejową Pekin — Suiyuan na zachodzie, rozwiązaniem obojętnego korpusu chińskiego w tym obszarze i wznowienie komunikacji kolejowej pomiędzy Pekinem a Szanghaj-Kuanem.

LONDYN, 31. 5. Z Tokio donoszą: Według informacji ze źródła rządowego podpisanego we wtorek po południu w miejscowości Tangku pod Tien-Tsinem układ w sprawie zawieszenia broni pomiędzy Chinami a Japonią. W imieniu Japonii podpisał układ gen. Okamura, w imieniu rządu chińskiego członek rady wojennej Hsiungping.

Przeciw hitlerowcom

Czynność władz w Austrii i w Czechosłowacji

WIENIĘ, 31. 5. Dziś przed południem przeprowadzono z polecenia władz sądowych rewizję w t. zw. Domu Hitlera w Wiedniu, w którym mieści się centralna siedziba partii narodowo-socjalistycznej. Jednocześnie przeprowadzono rewizję w biurach zarządu okręgowego partii hitlerowskiej.

WIENIĘ, 31. 5. Z Pragi donoszą, że w miejscowości Asch, położonej nad granicą bawarską aresztowano 49 Niemców, podejrzanych o współdziałanie z kółkami hitlerowskimi w Rzeszy w kierunku oderwania nadgranicznych powiatów Czechosłowacji i przyłączenia ich do Niemiec.

Łódzcy „kulturträgerzy” przed sądem w Warszawie

Antypolska działalność za niemieckie pieniądze

Wczoraj w sadzie apelacyjnym w Warszawie była przesłuchana bardzo ciekawa historia stosunków, panujących w niemieckich szkołach w Łodzi.

by. Dyr. Guthke podał w zawiadomieniu skierowanemu do magistratu kłamliwy fakt, iż dr. Jacob „bił dzieci”.

do tego ostatniego przybył pewien Niemiec z Berlina, który ofiarował mu 100.000 marek za zamknięcie związku kulturalno-oświatowego.

okoliczności przez nich podawane są prawdziwe.

Przedmiotem sprawy był zarzut wysunięty przez czasopismo „Deutscher Volksbote”, iż z wiedzą dyrektora gimnazjum niemieckiego — nauczyciele tegoż gimnazjum otrzymują pieniądze od Rzeszy niemieckiej za prowadzenie działalności na szkodę interesów Polski, i że za te pieniądze organizują piątki i orgie.

Wreszcie trzeci oskarżony, Brunon Gebauer, badany przez łowcę, powołał się na wiadomości zaczerpnięte z fachowych rozpraw, w których zaznaczono, że na cele mniejszości pruskie ministerstwo wydaje 30 milionów marek rocznie z czego 2 mil. 400 tys. zł. na nauczycielstwo niemieckie w Polsce.

Byli nauczyciele języka polskiego w gimnazjum niemieckim, p. Ludwik Stolarzewicz, zeznał, że geografją była tam wykładana z niemieckiego podręcznika, w którym znajdowały się ustępy antypolskie. To samo i z historią, którą wykładał z podręcznika niemieckiego, gdzie znajdowały się tego rodzaju zdania, jak np. „Polska jest państwem sezonowym, powstaje dzięki niesprawiedliwości dziełowej, był jej jest nietrwały”.

Red. Johannes Danielewski zmarł 4 proces toczy się jedynie przeciwko p. Jacobowi i p. Gebauerowi. Rzecznik oskarżycieli w sądzie apelacyjnej dowodzi, że trudno było zadać od dyr. Guthkego, by obalał nieścisłe informacje, zawarte w książce Amendexa, bo oskarżyciel nie jest politykiem. Kwestionując zeznania świadków apelacja wnosi o wyrok skazujący. Na dowód, że szkolnictwo niemieckie w Polsce otrzymywało subsydia nie od rządu niemieckiego, oskarżyciele załączają list, pisany przez pastora Werhahna z Chicago, treści następującej:

Dyrektor gimnazjum niemieckiego p. Guthke oraz 30 nauczycieli tego gimnazjum wystąpili na drodze procesu karnego przeciwko redaktorowi „Deutscher Volksbote”, p. Johanowi Danielewskiemu oraz jego dwóm informatorom, dr. Gustawowi Jacobowi i Brunonowi Gebauerowi. Zresztą do wytoczenia sprawy sądowej byli zmuszeni przez kuratorium szkolne.

Decydujące dla sprawy znaczenie posiadało zeznanie p. Krzysztofa Schiefiera, który zeznał, że istotnie, wszedłszy do gabinetu dyrektora Guthkego w czasie, gdy tam znajdował się red. Danielewski na posiedzeniu, słyszał także zdanie wypowiedziane przez red. Daniewskiego: „Otoż wobec świadka stwierdzam, że pan dyrektor wymie mi nił nazwiska nauczycieli, otrzymujących subsydia z Niemiec”. Dyrektor Guthke nic na to nie odpowiedział.

Zainteresowany przez świadka dyr. Guthke zareagował w ten sposób, że polecił odnośnie kartki w książce zakleić, czego zresztą jednak nie wykonano.

„Przy niniejszym załączam weksel na 165 dolarów jako dar mojej gminy dla niemieckiego stowarzyszenia gimnazjalnego w Łodzi, celem pomocy szkół niemieckich w Polsce. Większość ofiarodawców pochodzi z Polski. Zycząc waszemu stowarzyszeniu błogosławieństwa Królestwa Niebieskiego”.

Przewód sądowy w tej sprawie dał sensacyjny materiał. Red. Danielewski zeznał, że wia domoś o otrzymaniu przez nauczycieli subsydiów z Niemiec, otrzymał od samego dyrektora Guthke. Stało się to wówczas, gdy red. Danielewski powrócił z Genewy, gdzie reprezentował polskie mniejszości niemieckie na zjeździe mniejszościowym. W Genewie red. Danielewski zetknął się z księżką Amendexa, który stawił Polskę zarzuty, iż szkolnictwo niemieckie jest u nas szklaniane i gniebione. Zwrócił się więc do dyr. Guthkego, by ten podjął jakieś kroki w celu sprostowania niesłusznego zarzutu. Dyrektor Guthke w cztery oczy oświadczył red. Danielewskiemu o pobieraniu przez nauczycieli subsydiów i następnie nie cofnął tego przy spraważeniu przez p. Danielewskiego świadka, p. Schiefiera.

Ilustracją nastrojów młodzieży niemieckiej, znajdującej się pod wpływami oskarżycieli, były zeznania kilku oficerów, którzy przytaczali przykłady zachowania się małych Niemców w obozie przysposobienia wojskowego. Chłopcy otrzymawszy dyspozycję ułożenia na klombie godła państwowego, zrobili zamiast Orła Białego — krzyż hitlerowski. Orta nie chcieli układać, a gdy wreszcie zostało to zrobione, klomb ten następnie zdeptali. W czasie przejazdu pana Prezydenta, nie stawili się na zbiórce do defilady.

Wyścig rozegrany został przy bardzo pięknej pogodzie, w obecności pary królewskiej, księcia Gloucester, księcia Yorku, lorda Harewood z małżonką oraz niezliczonych tłumów publiczności.

Zwycięzca wyścigu ogier Hyperion, należący do lorda Derby, prowadzony przez żokaja Tommy Westona, pobit Kinga Salmona o 4 długości. Trzeci o długość za King Salmonem przybył do celownika amerykański Statesman. Totalizator wypłacił: 6/1, 7/1, 20/1.

„Hyperion” zwycięzca „Derby” ze stajni lorda Derby

LONDYN, 5. 31. W rozegrany dziś na torze w Epsom Derby angielskim pierwsze miejsce zajął główny faworyt „Hyperion”, bijąc „King Salmona” i „Statesmana”.

Wycięzca wyścigu ogier Hyperion, należący do lorda Derby, prowadzony przez żokaja Tommy Westona, pobit Kinga Salmona o 4 długości. Trzeci o długość za King Salmonem przybył do celownika amerykański Statesman. Totalizator wypłacił: 6/1, 7/1, 20/1.

Pogrom żydów w Hamburgu Splądrowanie 22 wielkich wagonów

HAMBURG, 31. 5. W centrum Hanoweru w czasie ożywionego ruchu przedpołudniowego tłum napadł na największe żydowskie sklepy i splądrował wystawy.

Tłum rozproszono dopiero po ściągnięciu całej rezerwy policyjnej. W czasie zajść rozbito 22 obrzynie szyby wystawowe.

Nowa próba „Nautilusa” pod lodem do bieguna

HAMBURG, 31. 5. — Na lotnisku tutejszym wylądował znany badacz podbiegunowy sir Heibert Wilkins, który swego czasu przeleciał nad biegunem z Alaski do Szpitzbergen i usiłował dostać się do bieguna lodzją podwodną „Nautilus”. Uduje się on do Norwegii dla przygotowania nowej

ekspedycji do bieguna południowego z kontynentu na kontynent specjalnym samolotem, którego konstrukcja póżwoła na nieprzerwany lot 6000 mil ang. Sir Wilkins w lipcu tego roku ponownie ma próbę jazdy pod lodem lodzją podwodną „Nautilus”.

Wyjazd delegacji polskiej na konferencję rolniczą do Bukaresztu

Jutro wyjeżdża do Bukaresztu delegacja polska na konferencję bloku państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej.

Spraw Zagr. A. Roman, dyr. dep. min. skarbu, p. W. Baczyński, dyr. Banku Polskiego L. Barański.

W skład delegacji, pod przewodnictwem ministra skarbu, prof. Zawadzkiego wchodzi: poseł Rzpłitej w Bukareszcie, p. M. Arciszewski, dyr. min. rolnictwa, p. Adam Rose, dyr. dep. min. przemysłu i handlu p. M. Sokolowski, radca ekonomiczny Min.

Konferencja bloku państw rolniczych, która obradować będzie od dnia 4 do 6 czerwca, poświęcona będzie wypracowaniu wspólnego stanowiska tych państw na światową konferencję gospodarczą w Londynie.

Redukcja 2.300 górników z mniejszych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego

Szereg małych kopalń na terenie zagłębia Dąbrowskiego, znajdujących się w prywatnych rękach, wymówiło prace wszystkim

swym robotnikom w liczbie około 2.300 osób.

Order belgijski dla planisty polskiego

Król Albert nadał order korony belgijskiej znanemu planiście polskiemu, zamieszkałemu stale w Brukseli, Stefanowi Askenasemu.

Jako powód wymówienia właściciel podają wstrzymanie zamówień przez t. zw. konwencję węglową, t. j. przez kartel. W obronie zagrożonych redukcją i bezrobociem górników interweniować będą dziś u rządu delegaci Związku górników ZZZ.

Lot tryumfalny nad morze

uczestników mityngu lotniczego

WARSZAWA 31.5. W poniedziałek powrócili do Warszawy z week-endu, spędzonego w Gdyni, uczestnicy i zawodnicy zagraniczni Mityngu Lotniczego.

Week-end to słowo zbyt skromne, aby określić niemiło, co czem była eskapada naszych gości skrzydlatych nad polskie morze. Był to, w istocie, lot tryumfalny. Samoloty zawodnicze oraz Fokker i Junkers „Lotu” wystartowały z Warszawy dnia 26 maja o godz. 12 i po dwu godzinach, lądując kolejno, znalazły się wszystkie na lotnisku w Toruniu. Nie obeszło się przytem bez wypadków, bo pilot Nowak, znakomity akrobata czeski, rozbił swoją „Avię”, zaś zwycięski „Lettow S-39” pani Ferraris-Kon lekko się potłukł, doznając złamania podwozia. Drobne te akcidentsy nie zamaciły jednak radoznego nastroju; „Lettow” został natychmiast naprawiony w warsztatach pułku lotniczego, p. Nowak zaś został przyrzeczony przez swą rodzaczkę, panią Ferraris-Kon.

Improwizowane w hangarze przyjęcie zamieniło się w uczny bankiet, któremu przewodził Dowódca Korpusu i w którym mowami i toastami witali go przedstawiciele Loppu toruńskiego i miasta oraz korpus oficerski. Po zwiedzeniu starego grodu Artusowego gości odwieźli do Rumii.

Na lotnisku gdynińskim ostatni samolot mityngowy wylądował o godz. 10-tej wieczór. Kolacja i noclegiem uraczył gości Dom Zdrowotny. Godzi się przytem zaznaczyć, że w Rumii zawodnicy byli zachwyceni doskonałą pod względem technicznym organizacją przyjęcia dla ich samolotów, co jest wyjątkiem za służbą Aeroklubu Gdynińskiego, w szczególności jego członków, p. p. Jerczka i Konderskiego.

Nazajutrz-rano, dnia 27 maja, goście zwiedzili Gdynię i porty handlowe i wojskowe. Śniadanie w kasynie Oficerów Floty przybrało rozmiar uroczystej manifestacji słowno-aktowej, z przewodnictwem bowiem beleńscy, państwo Hansez oraz p. Hester i Anthoven, już byli odwieźli do Belgii. Przemawiali: ad-

miral Unrug, poseł Rudowski, którego pochwała polskiego morza przyjęta została owacna, oraz czeski pułkownik Jarosław Plass.

Po śniadaniu część gości pojechała do Parżkowa, majątku powsta Tebinki, druga część odbyła statek „Lech” wycieczkę na Hel i z powrotem. Wieczorem odbył się w Domu Zdrowotnym raut, na którym dyskursy wygłosił komisarz rządu, min. Siedlecki, poseł Rudowski, prezes Loppu gdynińskiego sędzia P kor. prezes Aeroklubu Gdynińskiego, pułkownik Plass oraz gość jugosłowiański.

W niedzielę rano wszystko zjechało do Rumii, gdzie czekał już tłum dwudziestotysięczny, przybyły na pokazy lotnicze. Pełnym cykiem akrobacji podawali się pilot Nowak oraz występowały niespodziewanie, kapitan pilot Lewoniewski, który na aparacie R. 13, z pasażerem por. Metzgerem, adiutantem Morskiego Dzwizyonu Lotniczego, wykonał szereg najbardziej efektywnych i karkołomnych ewolucji. Następnie Junkers „Lotu” obwoził żądnych emocji widzów nad lotniskiem. Uroczystość zakończył admiral Unrug roztaniem i rozdaniem plakiet pamiątkowych, orkiestra odegrała hymny polski i czeski, poczem nastąpił odjazd do Półwiesku, majątku powsta Rudowskiego.

Był to dzień wyborów w Gdańsku. 15 samolotów mityngowych przedsięwzięło nad rozoznionem gorączką wyborczą miastem, przy czym pilot czeski Nowak „trzęsnął”, jak mówią lotnicy, nare ostentacyjnym loopingów. Podobno, efekt był oszałamiający.

W Półwiesku zlot skończył się o godz. 3 m. 15. 26 samolotów wylądowało na koniecznie, ubitej na klepsko. Przyglądało się temu 7000 włościan z wsi okolicznych. W polu na przyjęcie gości rozmieszczone były orkiestry i bufety.

Dwór powsta Rudowskiego gościł tego dnia 80 osób. Obecni byli: wojewoda Twardo, pułk. Ryski i pułk. Filipowicz, książe Janusz Radziwiłł i książe Andrzej Lubomirski, pułk. Gilewicz, pułk. Anczyński,

pułk. Kwieciński i major Makowski, dyr. „Lotu”, oraz liczne gremjum okolicznego ziemiaństwa. Śniadanie było tłoczne, szumne, radosne i przyjemne. Kpt. Lewoniewski odbył lot akrobatyczny ku osłupieniu tłumów włościańskich. Delegacja kół gospodyń wiejskich, w strojach ludowych, wreczyła p. Ferraris-Kon snopek kwiatów oraz piękny samolotik zrobiony z białej i konwalii.

Wieczorem ziemiaństwo okolicz-

ne rozchwytało wiekszą część gości na nocleg do swoich dworów, w Półwiesku nocowało jedenaście.

W poniedziałek nastąpił start do Warszawy. Kolejne lądowanie samolotów na lotnisku mokotowskim trwało od 12 do 2. Wieczorem goście byli poddawani przez wiceprezesa Aeroklubu, p. sędziego Grabieńskiego. Wczoraj przed południem goście opuścili Warszawę, żegnani na lotnisku przez elitę kierownictwa naszego lotnictwa.

Chińczycy biskupi i księża w drodze do Watykanu

W Szanghaju na pokład włoskiego statku „Conte Verdi” wsiadła chińska pielgrzymka do Rzymu na uroczystości Roku Jubileuszowego.

Pielgrzymka składa się z czterech biskupów i siedmiu księży chińskich tudzież dwudziestu kilku świeckich kierowników chińskiej Akcji Katolickiej i kilkunastu Europejczyków. Pielgrzymka ta weźmie udział w uroczystości konsekracji pięciu biskupów azjatyckich, jaka nastąpi w

bazylice św. Piotra w dniu 11 czerwca r. b.

Nowy rekord szybkości kobiecej

Znana automobilistka angielska pani Stewart pobija na torze Monthery własny kobiecy rekord szybkości, uzyskując na samochodzie Derby - Miller, na przestrzeni jednego kilometra, szybkość 230 km./g.

Wartość pracy w dorobku narodowym

pod rozumną opieką higieny

Nie o higienie ze stanowiska lekarskiego, lecz o higienie pracy ze stanowiska gospodarczego, społecznego i państwowego — będzie tu mowa.

Mamy przed sobą niezwykle interesującą publikację lekarza inspekcji pracy, dr. B. Nowakowskiego „Gospodarcze znaczenie higieny pracy” — dająca wgląd w dziedzinę bardzo doniosłą, a niestety, leżącą u nas niemal całkowicie ugięciem. I dlatego godzi się wywołać dr. Nowakowskiego poświęcić baczną uwagę.

Statystyk jednego z największych towarzystw ubezpieczeń w Stanach Zjednoczonych, p. Dublin, obliczył wartość majątku narodowego, zawartego w pracy ludzkiej. Rezultaty tego obliczenia są niezmiernie ciekawe. Oto koszt wychowania dziecka do lat 18 — w przeciętnej rodzinie amerykańskiej — wynosi 10,000 dolarów. Wartość zarobków, począwszy od 18 roku życia wynosi 41,000 dolarów, wydatki na utrzymanie — 13,000, a więc zainwestowany kapitał 10,000 dol. przynosi w rezultacie na czysto 28,000 dolarów.

Przeliczywszy te sumy przez liczbę ludności, Dublin ocenia majątek Stanów Zjednoczonych, zawarty w pracy ludzkiej, na około 1,500 miliardów dolarów, podczas gdy majątek rzeczowy Stanów wynosi tylko 320 miliardów. Tak więc kapitał ludzki reprezentuje pięciokrotną wartość kapitału rzeczowego. Największym więc bogactwem narodem pod względem gospodarczym jest ludność i jej praca. Statystyk amerykański oblicza następnie straty gospodarcze, spowodowane przez choroby. Są one patrzące:

a) Koszty leczenia i opieki, co pociąga za sobą wydatki ponad miliard dolarów rocznie.

b) Straty, spowodowane przerwami w pracy z powodu choroby, obliczone w wartości niewyprodukowanych towarów, wynoszą 1,250 milionów rocznie.

c) Przedwczesne zgony, a więc utrata przyszłych, niezyskanych jeszcze wartości, powodują straty do 750 milionów dolarów rocznie.

Stąd prosty wniosek, że higiena musi być rozpatrywana pod kątem gospodarczym, uczy bowiem oszczędnej gospodarki kapitałem ludzkim.

Towarzystwo ubezpieczeń w Ameryce, którego statystyk jest p. Dublin, wydało w ciągu lat 17-tu na akcie profilaktyczną wśród ubezpieczonych 20 milionów dolarów. Zyskało natomiast 43 miliony w postaci niewypracowanych sum, skutkiem spadku umieralności ubezpieczonych.

Do rzędu najpoważniejszych przyczyn, wywołujących choroby, należy środowisko przemysłowe zakładu pracy. Szkodliwe czynniki chemiczne, pył, truciźny, bakterie, niernormalne warunki klimatyczne: zbyt wysoka temperatura lub nagłe jej zmiany, urazy mechaniczne, jednostronność pracy, przymusowa pozycja przy pracy — są to charakterystyczne cechy pracy przemysłowej.

Dublin oblicza, że długość okresu życia pracownika w rolnictwie, handlu i wolnych zawodach jest o 7 lat większa, niż pracownika w przemyśle. Z tych 7-miu lat 1 rok zabierają wypadki przy pracy, 2 lata — gruźlica, 1 rok — zapalenie

pluc, wreszcie 3 lata — choroby serca, naczyń i nerek, wynikłe na tle zmęczenia, zatruc, zakażeń itp.

Trzy są drogi zmiany tych stosunków na lepsze i o nich to obszernie mówi rozprawa o „Gospodarczym znaczeniu higieny pracy”.

Trzeba w pierwszym rzędzie podnieść warunki zdrowotne zakładów pracy. Jakże zaś rezultaty wydać może higiena środowiska pracy, dowodzi w jasny sposób następujące zestawienie: przy budowie tunelu St. Gotthard zmarło na t. zw. „glistnicę górników”, przeszło 10,000 robotników włoskich. Natomiast przy niedawno zakończonej budowie tunelu Bolonia — Florencia, która trwała 10 lat, wśród 10,000 robotników nie było ani jednego wypadku zachorowania na glistnicę.

Następnie nie należy przeciążać robotników ponad wytrzymałość przeciętnej organizmu. Dążenie do wyciągnięcia z robotnika jak największej wydajności, rozwijające się wraz z t. zw. „racjonalizacją pracy”, musi być regulowane obliczeniem, o ile zwiększony wy-

silek odbija się na długości życia robotników i zdolności ich do pracy produkcyjnej. Z punktu widzenia bowiem ogólnego — społecznego straty mogą przekroczyć całkowicie zyski dorobnie osiągnięte.

Wreszcie: najskuteczniejszym sposobem przeciwdziałania szkodliwoci środowiska pracy jest odpowiednie zorganizowanie opieki lekarskiej i akcji zapobiegawczej. Jedynie systematyczne badania zdrowych lub poważnie zdrowych robotników, przeprowadzane okresowo, mogą dać w rezultacie ważne stwierdzenie choroby, leczenie jej w zarodku, a nie wówczas dopiero, gdy się rozwinięła do dobrej.

Zwiększenie aparatu lekarskiej inspekcji pracy; większe związanie lekarzy powiatowych z zagadnieniami higieny pracy; stworzenie gestej sieci lekarzy fabrycznych — oto wnioski, do jakich dochodzi dr. Nowakowski.

Taka organizacja lekarzy fabrycznych ma dwa państwa o krótko odmiennej strukturze: Stany Zjednoczone i Sowieci.

Kawalerzyści rumuńscy w Warszawie



Na VI międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie przybyła ekipa rumuńska. Na zdjęciu kierownik zespołu, dowódca szkoły kawalerji „Sibin”, plk. V. Sendrea z żoną i por. Andrei.

Senator francuski w Warszawie



Onegdaj przybył do Warszawy b. minister francuski, sen. Yves Le Troquer (x). Na zdjęciu, po wyjściu z dworca, idą od lewej: mec. Warszawski, p. Moreteau, sen. Le Troquer i p. Gresillon.

Bomby się rzuca i w czas pokoju

Dawniej do otaczania minami portów wojennych używano okrętów Obecnym w Anglii przeprowadzono doświadczona z samolotami, które spełniają te czynności o wiele lepiej i taniej.

Samolot zabiera po osiem min — cztery w wyrzutniach (po dwie z każdej strony) i cztery wewnątrz samolotu, i rzuca je stosownie do sygnałów, otrzymywanych zdłot. Samoloty do tego celu posiadają specjalnie mocną konstrukcję; każdy zaopatrzony jest w trzy silniki o sile ogólnej 2,550 koni parowych. Zasięg obliczony na 1500

kilometrów.

Zagłada nie używana samolotów do zakładania min ma przed sobą przyszłość: posiadają one, w porównaniu z okrętami, dużą przewagę, a więc większą szybkość, znacznie lepsze warunki bezpieczeństwa i niepojemnie mniejszą cenę. Wszystkie te walory znaczą się zwłaszcza w czasie wojny.

Admiralicja angielska, pionierka w stosowaniu wynalazków, zamówiła trzydzieści takich samolotów, noszących z zamiarem zupełnego skasowania istniejących obecnie czterdziestu okrętów minowych.

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Wszędzie kobiety...

Pierwsze dni włości

Kobieta, widząc grożące mi niebezpieczeństwo, rzuciła się między nas i zasłoniła mnie sobą.

Cała historia skończyła się na tem, że za chwilę zostałem wyrzucony na ulicę „goly”, jak to mówią — „jak święty turecki”, gdyż zabrano mi w trakcie tego cały mój kapitał. Zrozumiałem wtedy, że padłem ofiarą tego, co ludzie nazywają „złodziejstwem”; o takich złodziejach już coś nieścisła słyszałem u mej opiekunki nr. 2.

Później, gdy sam już należałem do tego świata i poznałem arkany i sztuki złodziejskie i gdy nieraz się przyszo spotkać z tem „zaczem” towarzystwem, śmiało się ze mnie i z mej dawnej naiwności. Sam z tego wówczas się śmiałem i uznawałem ich zasadę, że „z frajera dusza won, jak z konia para”, co mniej więcej odpowiadało temu, iż kto daje się nabrać, trzeba go wykorzystać do ostatka.

Nastąpiły smutne dni. Zostałem bez grosza. Nie wiedziałem, co z sobą począć. Wreszcie zdecydowałem się przenieść do domu mojej matki. Tam się wczepiłem. Po

przybyciu rychło zwróciłem na siebie uwagę szmiesa.

Był to człowiek lat około 50-ciu. W wyniku tej znajomości dopuścił mnie do pomocy w swoich czynnościach, a więc podmiatałem, robiłem porządek itd.

Otrzymałem za to od „szmiesa” pożywienie. Po naszej pracy zwykle odpoczywaliśmy, spędzając czas na pogawędkach. Otóż pewnego razu posunąłem swoje zwierzenia do tego stopnia, iż przyznałem mu się, że byłem uczniem jeżywetu.

Słysząc to, szmies poderwał się z miejsca i począł mi czynić wymówki, dlaczego tak długo o tem skrywałem, bo on wówczas całkiem inaczejby mnie traktował i nie pozwoliłby wykonywać prostej roboty, która nie przystoi dla ucznia jeżywetu. I rzeczywiście od tego momentu sytuacja moja zmieniła się na lepsze.

Wkrótce za staraniem szmiesa otrzymałem posadę nauczyciela języka żydowskiego na prowincji, dokąd też i pojechałem...

do wsi G..., która leżała na brzegu Niemna, otoczona z dwu stron pięknym lasem i pagórkami. Było to miejsce kuracyjne, specjalnie odwiedzane przez żydów. Dom, a raczej willa, która mi wskazano, otoczona była szklaną werandą i wyróżniała się od innych. Po wejściu tam, otoczony zaraz zostałem przez liczną rodzinę z mężczyzną lat 46 na czele, wspinał się prezentującym. Mój przyjazd był spodziewany; zostałem bardzo życzliwie przyjęty.

Po wstępnej znajomości zaproponowano mi do stołu i czestowano herbata z konfiturami. Właściciel w toku rozmowy delikatnie wypytywał mnie, skąd pochodzę, pytał o stosunki rodzinne, a wreszcie poruszył o mojem wykształceniu. Moje odpowiedzi wypadły jaknajlepiej, gdyż egzaminator, widziałem, był zadowolony i zaraz też przeszedł do omówienia warunków.

Ocena mego wyglądu zewnętrznego, jak widziałem, niemniej wypadła dla mnie korzystnie, dowodem czego były częste dyskretnie rzucone w moją stronę spojrzenia córki właściciela willi.

Umowa stanęła na tem, że do świateł Nowego Roku miałem otrzymać 50 rubli wynagrodzenia.

Od tego dnia musiałem poświęcić kilka godzin dziennie na nauczanie czterech uczniów, pięcioroga ksiąg Mojżesza i Proroków oraz pisanie po żydowski i hebrajsku.

wprawdzie trochę niższy, ale zato silnej budowy; wyglądał na atletę. W duchu wówczas myślałem sobie, że z takim uczniem trzeba być ostrożnym, gdyż przy lada okazji mogą mi sprawić kłopoty.

Jak przyszłość wskazywała wykazała obawy moje były płonne, gdyż moi uczniowie w czasie lekcji zachowywali się wzorowo i bynajmniej żadnych złych zamiarów względem mnie nie okazywali, na odwrót nawet po lekcjach zaszczycałi mnie swoją przyjaźnią i uważali mnie za godnego towarzysza swych zabaw, rzadka jest tylko śmiejąc z mojej niezgrabności, gdy naprzykład trzeba było dosiąść konia, lub gdy nieodpowiednio kierowałem łódką.

Wspominając o czterech uczniach, wyszczególnięm tylko dwu, a więc muszę dodać, że dwu innych było dziecinie niemniej zamożnego sąsiada, p. B. O nich wszakże nie szczególnego powiedzieć nie mogę, gdyż byli to młodzieńcy, nie odznaczający się niczem osobliwym. Wspomnieć zato muszę o ich matce. Otóż była to osoba ciężkiej wagi wagi wagi bowiem nie mniej, nie więcej, tylko 112 kg. Była matka pięcioroga dzieci, czterech synów i jednej córki. Nie przeszkadzało to jednak wcale, by pani B. uważała siebie za wcale jeszcze powabną osobkę. Kłopot jej tylko sprawiała stale przybierająca tusza.

zrozumiała, zdobyć się na żadną praktyczną radę.

Widząc moje zaktopotanie, zaproponowała, ażebym sprawdził o sobości rozmiar jej otyłości i podniósł ją. Gdy, zawstydzony ja nagła propozycja, nie ruszyłem się z miejsca, wówczas szarpnęła mnie za ramię, wmuszając, bym zadość uczynił jej prośbie. Na szczęście z tej kłopotliwej sytuacji wywabiała mnie córka, która akurat niespodzianie weszła do pokoju.

Od tego już czasu starałem się, by nigdy już nie zostać z nią sam na sam. Możliwe, że nie mi z tego z jej strony nie groziło. Jednak, nie dochodząc rzeczywistych uwagażarów, za przyjemniejsze uważałem obcowanie z jej córką.

Córka, było to 17-letnie, śliczne dziewczę, wychowane wśród piękna przyrody, jak barwny polny kwiatek, mający swemi wdziękami owada. W tym wypadku też coś podobnego zachodziło. Wyjątkowo tylko który chłopiec we wsi nie był w tej dziewczynie zakochany.

Najbardziej zaś rzuciło się to w oczy w stosunku do najstarszego syna państwa L... Ten chłopiec w pięknej Sarze zakochany był wprost, jak to mówią, na zabój. Matka, jak mogła, tak strzegła swego skarbu, ale ponieważ była osoba, jak wiemy, z powodu otyłości mało ruchliwa, więc niezawsze mogła córkę upilnować. Łatwo jej to przychodziło tylko wtedy, gdy córka wbiegła do mego pokoju na pogawędke. Rychło to spostrzegła i zaraz odwoływała ją po imieniu. Zresztą obawa matki co do córki zupełnie była nieuzasadniona.

Dziewczyna wprawdzie flirtowała prawie z każdym, jednak dalej od tego nic nie zaszło. Miłość głębsza nie zaručila na nią jeszcze swoich sieci. Jej śpiew zaś roznosił się wokół, raniąc serce chłopców, że, mając czasem i starszych, gdy naprzykład nalwne występowała zwrótki popularnej rosyjskiej piosenki: „Na czo mnie żeniszja, kogda noc mala” itd.

Co się tyczy syna państwa L., to rodzice na romans ten zapatrywali się nieprzychylnie i nie przydawali takowemu większej wagi i znaczenia, albowiem dalecy byli od tego, by dopuścić na związek małżeński z córką p. B. solidnej co do tuszy, mniej wszakże podobno solidnej w innym kierunku. Oto pod wielkim sekretem dowiedziałem się, że wokół krąży plotki, jakby ojcem pięknej córki nie był żyd...

Nadszedł lipiec. Przeszedłem na utrzymanie do bogatego p. L... Do tego czasu rzadko kiedy tam bywałem.

Związań to zwykle bywało z przyjazdem p. L., który, mając rozległe interesy, więcej przebywał poza domem. Przy szkłance herbaty, mając mnie przed sobą, pan L. lubiał zazwyczaj popilnować i popisać się swoją uczonością. Znajdował we mnie cierpliwe słuchacza. W niczem mu nie przeczyłem. Lubiał mieć za to. Przed żoną miał ponoć oświadczyć, że jestem rozsądny chłopak.

(D. c. n.)

* Poczci mi się żenić, kiedy noc leża kłóka

11 polskich audycji jednego dnia na antenach nowojorskich

Mimo, że w przeciwieństwie do Detroit - Chicago, dziesięćmilionowy Now York posiada stosunkowo niewielki odsetek ludności polskiej, wiadomości o nas odgrywały w metropolii tej niebyłą rolę, skoro wszystkie nowojorskie radiostacje nadawcze w repertuarach swych zachowują codziennie ledną godzinę na t. zw. polski program, wypełniony w całości muzyką polską i polskimi prelekcjami.

Dla przykładu bierzemy jeden tylko dzień - 15 maja br., dzień powszedni, bo poniedziałkowy i nie połączony z żadnym obchodem okolicznościowym. W dniu tym wszystkie nowojorskie radiostacje przyniosły łącznie aż 11-cie t. zw. polskich programów. I tak: o godz. 9.45 stacja WJBC nadawała słuchowisko p. n. Polacy w Detroit, o g.

11 stacja WWRL codzienny program polski, to samo o g. 12 równocześnie aż dwie stacje WFAB i WMBO, następnie o g. 13 również dwie stacje WMBS i WPCB, a o g. 13.30 ta druga stacja odczyt p. Bronisława Gliwy w języku angielskim o Polsce. Dalej sły programy polskie: o g. 18.30 ze stacji WCDA, o g. 21 ze stacji WBNX i o g. 22.30 ze stacji WBBC. Wreszcie pracownicy dzień „polski” zamknęła o g. 23.15 radiostacja WPAB koncertem polskim, zorganizowanym przez linie okrętową Gdynia - Ameryka.

Jak z powyższego widzimy, czysto polskie audycje zajmują w programach nowojorskich radiostacji zgola nieposłone miejsce i stanowią doskonały środek propagandy polskości w metropolii amerykańskiej.

1.400.000 obłąkanych w Stanach Zjednoczonych

Zycie amerykańskiego „kota” nerwowe, pełne niezdrowych emocji, znajduje odbicie w smutnej statystyce nagłych zgonów i chorób umysłowych.

Ostatnie dane statystyczne fundacji Russell Sage wskazują, że aż 15 procent ludności Stanów Zjednoczonych cierpi na niedorozwój umysłowy, z czego jest 1.400.000 zdeklarowanych obłąkanych.

Sumaryczne obliczenie miejsc szpitalnych w całym Stanach Zjednoczonych daje 800.000 łóżek, z czego przeszło połowa przeznaczona jest dla umysłowo chorych. 44 stany posiadają własne instytucje dla tych chorych, w 266 miastach prowadzone są w szkołach powszechnych dodatkowe klasy dla dzieci upośledzonych w rozwoju umysłowym.

Roboty na stawie w Łazienkach warszawskich



Po spuszczeniu wody ze stawu Łazienkowski przed pałacem, przeprowadzane są roboty przy oczyszczaniu ze szlamu i pogłębieniu zamulonego dna.

O Norwidzie w 50 rocznicę zgonu poety

W związku z przypadającą w roku bieżącym 50-ą rocznicą śmierci C. K. Norwida ukazało się wiele prac, studiów i szkiców, omawiających twórczość tego tak mało znanego i mało rozumianego artysty.

Warszawskiej firmie Mortkowi-cza zawdzięczamy pierwsze zbiorowe wydanie pism Norwida. (Dotychczas ukazało się 4 tomy, obejmujące utwory dramatyczne, nowele i wiersze, pozatem wydany został tom antologii p. t. „Pisma wybrane”).

W Wilnie ukazała się ostatnio praca Z. Falkowskiego p. t. „Rzecz o tradycji Kleopatry C. K. Norwida”, a w Lublinie studium Wł. Arcymowicza „Assunta C. Norwi-

da, poemat autobiograficzny - filozoficzny”.

Również szereg czasopism poświęca wiele miejsca twórczości Norwida. W Nr. 8 krakowskiej „Gazety Literackiej” St. Cywiński poświęca dłuższy artykuł „Niejasności Norwida”, tygodnik „Myśl Narodowa” drukuje w 23 numerze artykuły St. Cywińskiego o aktualności twórczości Norwida, Z. Falkowskiego analizę poematu „Quidam”, W. Arcymowicza - o chrześcijańskim patriotyzmie Norwida - artysty i wreszcie W. Póhosińskiego o rysunkach Norwida i Bergela o politycznych zapamiętaniach wielkiego poety i myśliciela.

Zakaz konkursów piękności w Niemczech

Według doniesienia komisarzy rządowego Havemanna nowy zarząd Berlina postanowił, że w przyszłości nie będzie urządził przyjęć ani dla bokserów, ani królowych piękności.

W tym celu zakazano urządzania konkursów piękności w Niemczech t. zw. „konkursy piękności” zawiadomiły „światowy komitet” w Paryżu, że odtąd Niemcy nie będą uczestniczyły w tego rodzaju konkursach.

Więści gospodarcze

WYMIANA PIENIEDZY I WPLATY NA RZECZ SKARBU

W związku ze skargami na niemożność dokonania w niektórych okolicach państwa wymiany banknotów na drobne pieniądze zdawkowe, Min. Skarbu zawiadomił, że wszystkie kasy urzędów skarbowych i wszystkie urzędy pocztowe (ajencje) dokonywać wymiany banknotów na drobne monety zdawkowe.

NA ROKOWANIA Z FRANCJĄ

W związku z rokowaniami handlowymi polsko-francuskimi, które rozpoczyna się obecnie, udaje się do Paryża z ramienia Rady Traktatowej Organizacji Gospodarczych przewodniczący Rady dr. Paweł Minkowski.

CORAZ MNIEJ SPROWADZAMY TOWARÓW Z ZAGRANICY

Przywóz towarów zagranicznych w maju r. b. w porównaniu z miesiącem poprzednim zmalał w dalszym ciągu. Główną rolę w przywozie zagranicz-

nym grają obecnie owoce świeże, których import odbywa się głównie w ramach handlu kompensacyjnego. Sprawdzone były pozatem niektóre maszyny oraz pewne surowce niezbędne dla szeregu gałęzi przemysłu.

Zmniejszenie się przywozu towarów zagranicznych należy tłumaczyć wrażliwością stale trudności obrotów międzynarodowych, które częściowo tylko zdołał usunąć handel kompensacyjny.

WYWÓZ POLSKICH TOWARÓW DO PÓLNOCEJ AFRYKI

Wywóz polski do francuskiej Afryki północnej w ciągu I-go kwartału r. b. wzrósł znacznie w stosunku do tegoż samego okresu z poprzedniego roku. Ogólny eksport nasz do Afryki francuskiej wyniósł w I-ym kwartale r. b. - 38.764 tony, wartości 1.008 tys. zł., pod czas gdy w I-ym kwartale r. ub. wywóz ten osiągnął tylko 13.583 ton wartości 444 tys. zł.

Po fatalnej operacji lekarz... wyjechał w nieznanym kierunku

Do późnego wieczora w wydziale cywilnym warszawskiego sądu apelacyjnego toczyły się przemówienia w procesie dr. Flokstrumpla, przeciwko któremu wystąpiła nauczycielka p. Brzozowska o odszkodowanie za zadane jej ciężkie uszkodzenia cieleśne.

Dr. Flokstrumpf, lejąc narażł nad powieką, umieścił pod skórą w czole powódki preparat emanacji radu, co spowodowało zniszczenie kości na pewnej przestrzeni.

Nieszczęśliwa pacjentka przechodziła męczarnie, jednakże dr. Flokstrumpf zapewniał ją, że kuracja przebiega pomyślnie. Gdy następnie zażła konieczność usunięcia części kości czoła, p. Brzozowska uległa okropnemu zeszpeceniu, a ponadto ma ograniczoną zdolność pracy, gdyż silne bóle głowy nie pozwalają jej na dłuższy wysiłek umysłowy.

Poszkodowana wystąpiła przeciwko lekarzowi o 50.000 zł. odszkodowania.

Sąd okręgowy zasądził 25.000 zł., opierając się na orzeczeniu ekspertów, którzy ustalili winę lekarza.

Obie strony zaapelowały. Wczoraj p. Brzozowska zawiązała się w sądzie. Jest to młoda jeszcze osoba, o miłej powierzchowności. Cała prawa strona czoła i prawe oko kryła się pod szeroką czarną opaską.

Dr. Flokstrumpf nie przybył: wyjechał zagranicę i podobno spieniężył przedtem posiadaną w Warszawie nieruchomości.

Obrońcy pozwanego dowodzą, że znajduje się on w Paryżu, natomiast rzecznik powódki twierdzi, że posiada dane o wyjeździe dr. Flokstrumpla do Ameryki.

Po przemówieniach adwokatów Miłkowskiego i Niedzielskiego, występujących w imieniu poszkodowanej oraz adw. Szczepańskiego i adw. Domańskiego w imieniu dr. Flokstrumpla, sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku za 3 dni.

Prof. Piccard - niedolega? Nowy sposób zwiedzania stratosfery

Metody prof. Piccarda są niepraktyczne i nieopracowane - twierdzi jego konkurent, prof. R. H. Goddard z uniwersytetu Worcester i budule... niebotyczną wieżę stalową, skąd wyrzucił w przestrzeń jego rakietę.

— Gdzież jest ta mityczna wieża? — zapytała opinia?

Nie wiadomo. Zanim reporterzy a-

merykańscy wykryją jej położenie, niech nam wystarczy, że budują ją w Ameryce północnej, w odludnym zakątku, odgradzonym od świata parawanem gór. Już jest na ukończeniu i niebawem wyrzuci w niebo pierwszą stalową wywiadowczyńnię. Jazda na rubież atmosfery!

Prawo do miłości Interesujący proces teatralny

„Pomiędzy artystami teatru, tancerzami, muzykami i pozostałymi osobami z personelu teatralnego nie mogą istnieć żadne stosunki miłosne. Zabrania się wyżej wymienionym osobom przekraczać zwykłe normy towarzyskie, czy koleżeńskie.

Wszelkie uchylenie się od tego rozporządzenia karane będzie natychmiastową dymisją”.

Tej treści rozporządzenie wywieściła dyrekcja teatru w pewnej kapielowej miejscowości francuskiej. Związek aktorów francuskich czuł się dotknięty takim stosunkiem dyrektora do artystów i wytoczył proces dyrektorowi owego teatru. W skardze swej zarzucał aktorzy, że zakaz ten nietykalny jest obrażający dla stanu aktorskiego, a nie godzi też w prawo artysty do miłości.

Higjena włosów podczas letnich upałów

W słoneczne i upalne dni letnie, kiedy panie na plażach, w ogródkach, czy w polu poddają się działaniu promieni słonecznych, kapelusz jest przeważnie odrzucony na bok, jako rzecz zbyt ciężka.

Ale nie wolno zapominać jednocześnie o pielęgnacji włosów, które podlegają działaniu często szkodliwym różnym czynnikom.

W czasie upałów trzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że głowa poci się tak samo, a może i więcej, niż ciało i że należy włosy najkrajęcejścić myć.

Jak często należy myć tłuste włosy? Nie trzeba czekać, od mycia do mycia, aż staną się tłuste, lecz przez mycie głowy przynajmniej raz na tydzień zapobiegać temu. Na włosy bardzo tłuste działa doskonale płyn ściągający, wcierany na noc.

Nad rzeką i nad morzem włosy od ciągłego moczenia się stają się kru-

che i szorstkie, zwłaszcza od wody morskiej.

Należy natychmiast po wyjściu z kąpieli morskiej lub rzecznej, spłóścić włosy czystą wodą. Ale niezawasze ma się miękką wodę pod ręką. Najlepiej starad się możliwie jaknajmniej moczyć włosy.

Dla tych pań, które lubią podczas pływania zanurzać głowę w wodzie, najbardziej wskazana jest ściśle przylegająca do głowy czapka gumowa pod zwykłym, czepkiem kąpielowym, przy czym doskonale przeciwdziała przedostawaniu się wody cienką warstewką wazeliny na czole przy brzegu czepka.

Dobrym również środkiem jest pasieczek ze skóry gemzowej pod czepkiem kąpielowym: pasieczek ten pod wpływem wilgoci rozszerza się i nie przepuszcza dalej ani kropli.

Jeżeli jednak zdarzy się tak, że włosy przemoczą się, trzeba je natychmiast po wyjściu z kąpieli mocno wytrzeć do suchości, a na noc wysuszyć kawał.

Owacje dla „Miss Europy”



Wśród niebywałego entuzjazmu odprawiano na dworcu w Madrycie wyprawę tam „Miss Europe” na rok 1933 p. Tatjanę Masłową. Królową piękności jest emigratka rosyjska, urodzona w Wilnie.

Panowie! mamy Zydą! przygoda królewsko-bułgarskiego nosa

B. król Bułgarów, Ferdynand, od czasu „zsytki” na banicję, mieszka najczęściej w Niemczech, gdzie pobiera niezłą pensyjkę za trudy rządzenia i za wierność, okazaną sprawie Hohenzollernów w 1914-1918.

Nie siejąc, nie orząc, żyje sobie i leżdzi wspaniałem autem.

— Te, patrz! — rzekł jeden hitlerowiec do drugiego na słynnej Prinz Regentstrasse w Monachjum. — Widzisz tego gndtaja w pięknej limuzynie?

— Hej, towarzysze! Konfliktujemy z

dziewięć wózek, a jego pod pałki! I ruszyli chłopcy na rasowy podbój. Ale monarcha tak na nich spojrział, że między wzniesieniem pałki a jej opuszczeniem minęło dość czasu, by sprawę wyjaśnić.

— Istotnie, moje dzieci, nos mój potrzebuje albi. Niestety, metrykę zostawiłem w archiwum państwowym w Sofji.

To rzekł i ofiarował coś na sztandar miejscowego oddziału nazistów.

100.000 przepisów kulinarnych w artystycznym ujęciu sprytnego restauratora

— Mamy więcej barów niż ułci! — chwali się mieszkaniec New Jorku: i prawda: na każdym rogu ulicy kręcące się drzwi wirują, jak karuzele, a w głębi — lada ocieka pianistą Niagara piwa, wysokie zaś fotele na szczydach nie czekają nigdy na klientów.

Taki jest bar nowojorski. Są i inne, gdzie smakowity zapach pieczonego przepysza kłiwia woń piwka.

Lokal pana Crisby jest właśnie azyłem dla smakoszy. Pan Crisby jest mityko przednim kucharzem, ale i artystą.

Jest konferencierem, autorem i wykonawcą własnej rewii. Kleci wesole piosenki, a jedynym ich tematem jest bogini gastronomia. Jego madrygały na cześć ostrygi i sonety o koflecie rozbrzmiewają jak Ameryka duża i szeroka.

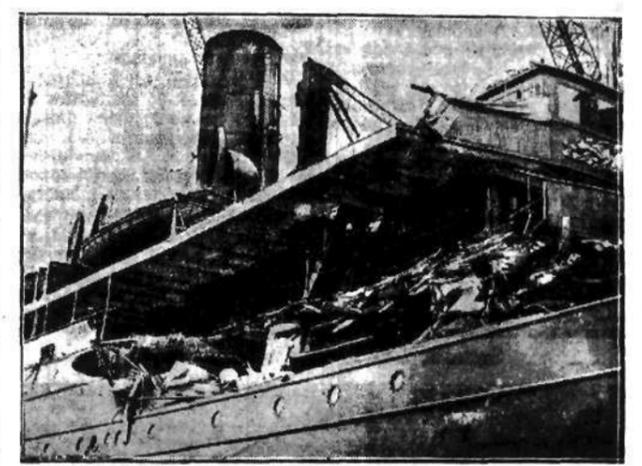
Co wieczór lokalik pana Crisby za-

pełnia się okrągłymi figurkami wielbicielki dobrej kuchni, którzy po śpiewnej przekasce pana Crisby zamawiają sobie solidne dania.

Poza smakowitem menu lokalik posiada jeszcze jedną osobliwość, którą oglądają tylko okazy wybranych. Jest to archiwum gastronomiczne: pan Crisby od szeregu lat zbiera z zamitowaniem przepisy kulinarne i ma już w dorobku pokład liczący — stu tysięcy! Wszystkie kuchnie świata są tam liczenie reprezentowane, ale faworytką jest lekka, wykwinna kuchnia francuska. Za niewielką opłatą można sobie odpisać każdy przepis (sprawdzone! — jak twierdzi zbieracz) lub polecić wykonanie ją na miejscu.

Kto z Polaków zatesknił do swojskiej kuchni, składa wizytę panu Crisby i może być pewny mistrzowskiej porcji barszczu i bigosu.

Katastrofa na Tamizie



W tych dniach na Tamizie, w pobliżu Londynu, starły się dwa parowce. Na zdjęciu zniszczona burta okrętu „Royal Archer” po katastrofie.

Najpewniejsze drogi propagandy o Polsce zagranicą

Co raz częściej dochodzą do matercy wieści o uznaniu, okazywanym przez obcych dla pracy, sztuki, kultury polskiej.

Oto kilka wiadomości z różnych krańców starego i nowego świata.

Zaiste, są to najcenniejsze wy czyny t. zw. propagandy, tak modnej dziś, a tak czej, jeżeli za nią nie przemawiają rzetelne wartości przedmiotu owej propagandy.

Najpewniejszym sposobem narzucenia się światu, zwrócenia uwagi na siebie, jest ukazywanie innym narodom postępów naszej pracy i pracowitości.

W New Yorku

Zamieszkały w Nowym Jorku 22-letni Polak Daniel Boża, którego rodzice pochodzą z Wielkopolski, otrzymał nagrodę amerykańską, odpowiadającą francuskiej „Grand Prix de Rome”, w wysokości 1500 dolarów oraz fundusz na całorocz-

ne utrzymanie w Rzymie. Boża ukończył w Cleveland Akademę Sztuk Pięknych.

W Paryżu

Dziś w amfiteatrze Sorbony w obecności licznie zgromadzonej publiczności wygłosił p. Grenkamp Kornfeld w języku esperankim od czyt o polskiej pieśni ludowej. Prze wodniczył zebraniu gen. Bastien.

W Tuluzie

Odbyło się tu uroczyste otwarcie wystawy sztuki ludowej polskiej, zorganizowanej przez stowarzyszenie „Amis de la Pologne”. B. prezydent Doumergue wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wielką przyjaźń Francji dla Polski.

W Kanadzie

Wczoraj odbyła się tu audycja radiowa, której program wypełniały: odczyt o Polsce, wygłoszony po angielsku i francusku przez wicekonsula Marlewskiego, oraz produkcje miejscowego chóru polskiego, który odśpiewał wianankę pieśni legionowych.

Coś dla Pań

Sex-appeal na równiku

Czarna piękność nad równikiem nie mniej zabiega o swe wdzięki, niż jej biała siostrzyca z paryskiego instytutu piękności. Mieszkałac nad oceanem czy nad brzegiem rzeki, trzykrotnie w ciągu dnia zanurza ciało w chłodnych falach. Należy to poniekąd do rytuału, równie jak przekładanie nosa i przyodabianie go krążkami i drewnianymi patyczkami.

Do innego wargi i podbródek: tu już działa całkowicie artystyczne poczucie i kwestja sex-appealu. Dla nich muzyka nie waha się boleśnie przedziurawić górnej i dolnej wargi i naszpikować ich błyskotkami.

W dniu upału jedynym odzieniem elegantski jest polyskliwa warstwa palmowego oleju w rzućki barwy imbiru, malowany kora drzewna.

Nie jeden „vamp” decyduje się na za stąpienie własnego uzebienia groźnymi kłami dzikich bestyi i rekinów.

Szmirki są w ogólnym użyciu. „Pani” podkreśla głębię oczu sinymi kregami, a policzki zdobi subtelna siatka kolorowych motyłów.

Najwięcej wszakże czasu zajmuje fryzura. W niektórych okolicach równika elegantski nosza lysy głowy, jak kule bilardowe, wyrwalac włosów po

włosku. Odzieindziej, naodwrot, warum kiem dobrego smaku są długie spłoty, misternie trefione. Na porost kretych kudłów niema lekarstwa — murzynki nie dochodzą do dłuższego uwłosienia, niż nasze garsonki; zato plekunka le p eozolowicie, stosując wielokrotną „gimnastykę włosów” — dla trwałości i polysku.

Czasu jest wiele, więc murzynka gładzi się i muska bez końca. Często trwa to do trzech dni, potem przychodzi jakś „pan Jim” i zabiera się do pieczolowitego wyhszkawania dokuczliwych pasorczytów. Jest to moment intymnych zwierzeń — upelnie jak u naszego „pana Stefana” w czasie onduacji. Murzynka się wprawdzie nie ondukuje, gdyż marzeniem jej jest włos prosty jak drut, ale układa fiołki, w kółka kondygnacji, przetykając je drażkami. Ażebry fryzura się trzymała, mistrz namaszcza ją suto palmowym olejem i sadem. Po ukończeniu zabiegu elegantska stroni od operacji szosiecznej, w obawie, by tłusta piramida nie rozpuściła się i nie spłynęła śluzawym zdrołem po szyi.

Narzekaemy na żmudną operację wiecznej onduacji. Może pocieszy nas fakt, że układanie fryzury murzynki trwa — aż cała doba.

Hitler się boi!

Odmówił udziału w ankiecie dziennika

Dziennik londyński „Sunday Referee” opisuje niezwykłą próbę, jaką dokonał w stosunku do terryjnego dyktatora Niemiec.

Oto, redakcja tego dziennika posłała do ministra spraw zagranicznych Niemiec Neuratha zapytanie tej treści: „Czy rząd niemiecki, oraz pan Hitler zgodzą się na udzielenie informacji oraz wszelkiej pomocy specjalnej komisji, wysłanej do Niemiec przez Sunday Referee. Komisja ta będzie miała za cel zbieranie na miejscu stosunku rządu do różniejszych do żydów, socjalistów i rzymskich katolików, oraz ustalenie czy i jakie miały miejsce prześladowania. Komisja ta będzie złożona z samych nie żydów, ludzi bezpartyjnych, a na jej czele będzie stała znana ze sprawiedliwości i bezstronności osobistość.”

Na to zapytanie Sunday Referee nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

MISS NESTA RYALL.

Alle dziennik angielski nie dał za wygrana: sprawy nie porucił. Korespondentka berlińska tego dziennika, dzielna miss Nesta Ryall udala się do ministerstwa spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse, by dowiedzieć się o sobie, czy otrzymano tam zapytanie jej gazety. Odpowiedzialny za te sprawy urzędnik objaśnił jej.

— Zależy bardzo, ale propozycja, uczyniona nam przez Sunday Referee, jest niewykonalna dla nas. Przyczyną odmowy zakomunikowaliśmy ambasadzie niemieckiej w Londynie, która je wam przekazuje.

CO SIĘ TAM DZIEJE?

Owa odpowiedź, udzielona dziennikarce a potem potwierdzona ofi-

cialnie, wskazuje na to, że rząd hitlerowski sprzyja cierpieniom swych obywateli, a co ważniejsze, że zależy mu na tym, by żadna bezstronna komisja nie przeniknęła tajemnic jego zarządzeń wewnętrznych.

Nasuwają się pytania, co się dzieje właściwie za zamkniętymi naглуcho murami fortecy w Sonnenbergu, przeznaczonej dla uwięzionych przez Hitlera wybitnych osobistości.

Dochodzą stamtąd głuche wieści o tem, że starcy i młodzieńcy, poeci, pacyfiści, ludzie gotebich serce i bezbronni są tam dręczeni w sposób okrutny i wyrafinowany.

Niemca, jednak, możności sprawnienia tych faktów, skoro wstęp do fortecy jest tak pilnie strzeżony.

OBÓZ DLA KOBIET.

Jeszcze bardziej tajemnicze wieści kursują o obozie koncentracyjnym dla uwięzionych kobiet w Hanowerze. Wszelkie usiłowania stworzenia kobietych w kierunku odwiedzenia tego obozu, speliły na niczem.

Co się dzieje z owym tłumem kobiet wszelkiego wieku i klasy społecznej więzionych razem pod „opieką” wyłącznie meska brutalni i brunatnych koszulach?

O tem głucho nawet w samych Niemczech.

BOI SIĘ...

Dziennik angielski kończy relację ze swych nieudanych prób przeniknięcia tajemnic Hitlera następującymi słowami:

„Hitler się boi. To strach przed opinią publiczną całego świata, za-

równo, jak przed opinia przywoitnych ludzi w Niemczech każe mu powiedzieć „nie!”, każe mu zabraniać wwozu całej masy pism zagranicznych do Niemiec, cenzurować korespondencje prywatną, podsłuchiwać rozmowy telefoniczne korespondentów gazet zagranicznych w Berlinie”.

Piękność do sprzedania! Barbarzyństwo niewolnictwa w XX wieku

W miejscowości Dżida w Arabii po dziś dzień odbywają się co pewien czas targi, na których każdy posiadający pieniądze może sobie nabyć niewolnika lub niewolnicę. Katalogowa cena pięknej, ciemnej dziewczyny o gibkim ciele i jasnobrunatnej skórze wynosi około 100 funtów ang. to jest około 4 tysięcy złotych. Gorsze gatunki nabywać można, oczywiście, taniej.

Targ ten odbywa się całkiem oficjalnie. Nawet, rząd miejscowy nie waha się ścigać podatku wysokości 2 funtów od każdej sprzedanej „sztuki” tego towaru.

Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że gwardja przyboczna króla Hedżasu Ibn Sanda składa się wyłącznie z ludzi kupionych przez niego na targach miejscowych.

Jedynym ratunkiem dla nieszczęśliwego kandydata na niewolnika jest schronienie się na terytorium jakiegoś zagranicznego konsulatu.

129 małek na grobach poległych synów

Do Francji przybyła wzruszająca wycieczka z Ameryki. To matki synów poległych podczas wielkiej wojny na terytorium francuskim odbyły długą drogę, by odwiedzić mogiły swych dzieci.

Wśród matek amerykańskich znajdowały się także Murzynki, a nawet jedna Ładżanka.

Po odwiedzeniu cmentarzy matki udały się do Paryża na grób Nieznanego Żołnierza.

Stołeczne migawki sądowe

Delegat na wyścigach

Majątek rodzinny na konia

— Co wy coś taki zmartwiony jesteście Kupercyn?

— Muszę, z powodu ciocię się mnie pomieszali.

— Co znaczy ciocię was się pomieszali?

— Zwyczajnie, ja tu jestem za delegata, we wymieniu całej rodziny się zagrywam na śmierć i życie. Wujaszek Rozenkranc z Gesiej dał mnie złotówkę na „Wiciusia”, ciocia Regina z Otwocka 50 gr. na „Jawora”, szwagier Kopelewicz złotówkę na „Dzonkę”, dziadek Rabinowicz z Gościnnego Dwo ru też chce wygrać, to mnie dał 70 gr. na „Wagrama”. Wujaszek Wodociąg jeden złoty na „Cacko”, ciocia „Dora” postawiła na „Pitigrilla”.

Wiadomo, jak wujaszek tak, ona cholera musi go zrobić na przeciwko.

Jeszcze się do tego dostawili ciocia Szpinak z Muranowa na „Czerami”, subjekt Moniek na „Igraszkie szmigruszkie”, tudzież jeden znajomy szmunk na „Podobną”.

— Może na „Nadobną”?

— Podobna, nadobna, wszystko jedno, nie o to się rozchodzi.

Mnie się w głowie zrobił z tego, można powiedzieć, koński bigos.

Ja teraz nie wiem, czy ciocia Szpinak postawiła na „Pitigrilla”, a ciocia Rozenkrancowa na „Dzonkę”, czy wprost przeciwnie, czy dziadek Rabinowicz na wujaszka Wodociąga, czy szwagier Kopelewicz na znajomego szmunka... Uj, co ja mówię co? za warjata się tu zostanie!

— Współczuwam się z wami Kupercyn.

— I co ja z tego mam, już widzę się leżąc w szpitalu na Czystem ze złamanym okiem, z powodu spotkania na wyścigach z ciocia Różią jak również natomiast z ciocia Szpinak...

— Ja was co powiem: wy obliczajcie wszystkie pieniądze i stawiajcie ich razem na „Szu-szu”.

— Nie mam zaufanie.

— Dlaczego?

— Nie mam. Nie wolno mnie nie mieć?

— Wam wolno, ale po mordzie od całej przegranej rodziny wolno wam dostać też!

— To prawda jest! Ale czy on przyjdzie na pe?

— Kto?

— „Si-si”...

— „Szu-szu”!

— Wszystko jedno, mnie nie wypada się tak wyrazić, tu kobiety stoja.

— Psiakrew, bomba do góry! Grasz pan, nie grasz pan?

— Co znaczy nie gram, chodźmy do kasy.

I poszli. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że rozmowa powyższa nie odbywała się w ogródku Jordankowskim, tylko na mokotowskim polu.

„Shou-Shou” przyszedł, ale szósty z kolei. Pan Kupercyn spostrzegł swego doradcę po wyścigach przy wyjściu.

Doradca p. Kirba Zimnowoda cofnął się szybko, jak marionetka, ale zapóźno. Pan Kupercyn już go gonili. Obaj zawodnicy wpadli na tor i galopowali trzy okrażenia.

Potem p. Zimnowoda brał gładko przeskody, aż na czwartej fiknal koźła i został ujęty przez „delegata rodziny”, który wybił mu dwa siekaczki i sponiewierał w sposób bezlitosny.

Zaraz następnego dnia p. Zimnowoda złożył w sądzie na ul. Poznańskiej obszernie umotywowaną skargę, która niebawem będzie rozpatrywana.

Wyrok oczekiwany jest z napięciem przez bywałców toru mokotowskiego, rozstrzygnięcie się bowiem drażliwa kwestia, czy pobiec faceta, który „zrzucił” znajomego z upatrzonego konia na innego jest karane.

Wśród niesamowitych wichrów...

Wrażenia z przelotu nad Himalajami

Mimo, iż olbrzymi materiał naukowy, zebrany podczas brawurowego przelotu lotników angielskich nad Everestem będzie wymagał dłuższego czasu na opracowanie — na łamach pism angielskich ukazują się opisy ciekawych szczegółów tej bohaterkiej wyprawy.

Na łamach „Timesa” drukuje swe wspomnienia H. Morton, obserwator-meteorolog ekspedycji. Kilka ciekawych uwag poświęca Morton zjawiskom wiatru nad Everestem.

Okazuje się, że na wysokości około 10.000 metrów panuje w Himalajach silny wicher, który osiąga niekiedy niebywałą szybkość 180 km. na godzinę. Lotnicy wysnuwają wniosek, iż tego rodzaju wicher szaleje stale na szczytach himalajskich.

Obserwowano dalej pojawianie się kurzu na wielkich wysokościach. Okazuje się, że kurz wznosi się nad wyż-

nią himalajską aż do wysokości 6.000 mtr.!

Rekoniesanse samolotowe, przedsięwzięte np. w Sudanie, wykazały, że kurz tam wstępuje do wysokości 5.000 m. Jest to największa wysokość, na jakiej zauważono dotychczas pojawienie się kurzu ziemskiego.

„Rekord” ten bije obserwacja w Himalajach.

Stwierdzono dalej w ciągu obu przelotów, że po pewnym procesie aklimatyzacji lotnicy znoszą dobrze przebywanie na wielkich wysokościach.

W czasie obu przelotów, które odbywały się na znacznej wysokości, a trwały długo, nie zauważono u lotników żadnych niepożądanych objawów.

Dowodziłoby to zatem, że bynajmniej nie osiągnięto ostatnich granic wysokości, które człowiek może znieść bezkarnie.

Tajemnica fabrykowania złota

Naiwność kupca angielskiego

Historja całkiem nieprawdopodobna. Trzeźwy, praktyczny kupiec angielski, londyńczyk, obeznany znakomicie z miejscowemi stosunkami, powodowany chciwością złota i majątku, uwierzył w obietnicę pomysłowego oszusta.

Mr. Gregory był zamożnym kupcem londyńskim, właścicielem jednego z większych dzienników „Whitehall Gazette” oraz właścicielem i gospodarzem znanego w Londynie klubu Ambasadorów.

Pewnego dnia w klubie zjawił się i przedstawił Gregoremu pewien Niemiec, nazwiskiem Kurschilden. W rozmowie z Gregorem rzucił jakgdyby od niechcenia słówko, że potrafi fabrykować złoto z piasku, przepuszczając przez ten piasek jakies prądy o wysokiem i zmiennem napięciu.

Gregory uwierzył. Niemiec do- dał przytem, że, co najważniejsze,

eksperymenty te są ogromnie tanie. Wystarczy mu jakikolwiek pokój na laboratorium i trochę pieniędzy na instalację elektryczną.

Gregory zapalił się do tego. Na najwyższym pięttrze gmachu klubu Ambasadorów urządził Kurschildenowi wygodne laboratorium. Dawał mu też hojnie potrzebne na wyrób złota pieniądze.

Ale oto pewnego dnia, gdy magik wziął właśnie większą sumę na zakup potrzebnych narzędzi, Gregory ze zdumieniem spostrzegł, że mieszkanie Niemca opustoszało. No wczesny alchemik zniknął. Jak się potem okazało, wrócił do Niemiec.

Ale Gregory nie dał za wygrana: postanowił za wszelką cenę znaleźć Kurschildena, który go tak niecierpliwie oszukiwał i uczynił z niego pośmiewisko Londynu.

Niemiec wyjechał, nie zostawiając, oczywiście, adresu. Jedynym śladem, który pozostawił w porzuconych w laboratorium papierach, był list od jego żony: na odwrocie znajdował się adres pani Kurschilden. Mieszkała w małym miasteczku Hilden pod Duesseldorfem.

Gregory uprosił jednego ze swych przyjaciół, by tam pojechał i sprowadził żonę oszusta do Ostendy, gdzie Anglik czekał na jej przybycie. Przyjaciel Gregora odwiedził pani Kurschilden i przed stawiając się jako agent jej męża, powiadził jej w sposób tajemniczy, że musi natychmiast odbyć podróż do Ostendy.

Pani Kurschilden, przyzwyczajona widocznie do wyryków męża, pojechała z nieznanym.

W Ostendzie czekał Gregory i wypylł żonę o męża. Powiedziała mu, że Kurschilden natychmiast po powrocie do Niemiec został aresztowany za wymuszanie od naiwnych gotówek na... wyrób złota.

Wszelkie nadzieje romantycznego kupca rozwiały się raz na zawsze.

Przy telefonie



Zdziwienie maluje się na twarzy nadobnej rozmówczyni. Snać usłyszała przez mikrofon coś równie szczególnego, jak poza, którą sobie wybrała do pogawędki.

Honorarium za katastrofy

Lekarze w wypadkach samochodowych

Brytyjskie Towarzystwo Medyczne opracowało nowy plan honorarijów dla lekarzy, udzielających pomocy ofiarom wypadków samochodowych.

Według tego planu, towarzystwo ubiegł pieczęć od wypadków dołączając będzie do świadectw członkowskich kwity, które zsofer będzie wręczał lekarzowi, wezwanemu do udzielania pomocy ranym w katastrofach samochodowych. Kwity te, opiewające na pół gwiney każdy, pokrywać będzie towarzystwo ubezpieczeń.

Fachowcy obliczają, że honoraria lekarskie wyniosą około 100.000 funtów

sterl. rocznie wydatków dla poszczególnych towarzystw ubezpieczeń.

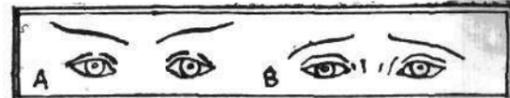
Brytyjskie Towarzystwo Medyczne stwierdziło, iż dotychczas honoraria lekarskie nie były prawie nigdy opłacane, ponieważ nikt nie chciał brać odpowiedzialności za spowodowanie katastrofy.

Według nowego planu, kwity towarzystw ubezpieczeń wypełniane będą na nazwisko lekarza, zaopatrzone w datę wypadku i podpisane przez obie strony, biorące udział w katastrofie.

Odpowiedzialność ponosić będzie za tem towarzystwo ubezpieczeń.

Powiedz mi jakie masz brwi

a powiem ci kim jesteś



Nie tylko z ruchów, z oczu, kształtu uszu, ale także z rysunku brwi można poznać charakter.

Oto pewne wytyczne.

1. Brwi lekko zarysowane do góry. Patrz rys. A.
2. Brwi lekko zarysowane w dół. Patrz rys. B.
3. Brwi zrosnięte.
4. Szeroka przestrzeń między brwiami.
5. Łukowate brwi.

Bruk z juty

Magistrat Pragi czeskiej zdecydował się przyjąć ofertę wielkiej fabryki juty, która chce bezpłatnie wyłożyć jezdnie ulicy juty.

Oryginalne pokrycie jezdni z juty ma podobno zalety w postaci pochłaniania hałasu, niewytwarzania kurzu i elastyczności.

Na próbie ma być w ten sposób wyłożona juta jedna z ulic, praskich.

6. Proste brwi.
 7. Grube brwi.
 8. Cienkie brwi.
 9. Brwi zarysowane wysoko nad oczami.
 10. Brwi zarysowane nisko nad oczami.
1. Oznacza optymizm i lekkomyślność.
 2. Oznacza człowieka smutnego i często niezdecydowanego.
 3. Brak serca i energii.
 4. Szlachetność charakteru i trzeźwość umysłu.
 5. Wrażliwość i fantazja.
 6. Drobiazgowość i pewną pedanterję.
 7. Oznacza człowieka mogącego znieść bardzo wiele zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym, oznacza także dużą żywotność.
 8. Słabość charakteru i brak energii.
 9. Twórczość i pomysłowość.
 10. Chęć władzy i silna wola.

Rara Avis.

Co wróżą gwiazdy na dzień 1 czerwca

Zawody, podstęp i niepokoje

Te niemiłe ewentualności zaznaczy się już we wczesnych godzinach rannych, w których może się dać odczuwać niepokój nerwowy, sytuacje niejasne, napięte, chaotyczne — w związku z możliwością podstępów i oszustw.

Oprócz tego rano dzisiejszy obcuje aktywnością intelektualną, nowe zainteresowania artystyczne lub literackie, ale między godz. 9-tą a 10-tą może się zaznaczyć znowu pewne podrażnienie oraz skłonność do wywoływania nieporozumień, co zresztą później uści się na rzecz lepszego poczucia i aktywności.

Krótko przed godz. 11-tą zaznaczy się przemijająca lepsza passa, która może nam przynieść jakieś drobne korzyści życiowe, przyczem jednak nie należy zapominać, że około godz. 13-ej zaznaczy się znowu mniej pomyślny wpływ kosmiczny. Okres późniejszy nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych i stosunków z osobami wyżej postawionymi oraz przelotnymi.

Między godz. 13-tą i 14-tą możemy przeżywać jakieś niepokojne nieoczekiwane, nieporozumienia z obcymi, a niepokój i podrażnienie jakie się wówczas da odczuwać — nie ustąpi, lecz będzie się później potęgować stopniowo.

Dopiero między godz. 17-tą a 18-tą ta gwieździwość i chęć postawienia na swoim — osłabnie najwyższe napięcie. W czasie tym należy zachować ostrożność, aby uniknąć nieporozumień, dysharmonii, zniewu.

Później, między godz. 19-tą a 20-tą — passa znowu ulegnie zmianie na lepsze, dzięki czemu utworzą się przed nami jakieś pomyślniejsze możliwości życiowe. Będzie to jednak, mimo

wszystko, okres dość krótkotrwały, który w późniejszych godzinach wieczornych ustąpi na rzecz niepokoju, nieoczekiwanych wstrząsów lub zmian niespodziewanych, a niezbyt pomyślnych.

Swem zachowaniem się dzisiejszego wieczora możemy urazić innych, a nasza impulsywność i drażliwość — może wywołać przykrości domowe lub towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — będzie bardzo wrażliwe, przejmujące się, impulsywne, energiczne i krytyczne. Okazuje zdolności do handlu zarówno jak i do techniki, mechaniki, sportu.

Upiorne gazy

w laboratoriach niemieckich

Dziennik paryski „Rempart” przynosi rewelacyjną wiadomość pochodząca z rękoma z angielskich sfer wojsko wych.

Oto jeden z wybitnych chemików niemieckich oświadczył, że przygotował dwa nowe gazy trujące o niesłychanej działalności ataku.

Zapomocą owych gazów, jak twierdzi właśnie ów fachowiec niemiecki, Polska zostalaby zniszczona w ciągu dwu tygodni, a w tym samym okresie czasu Francja odczułaby również w po ważny sposób atak niemiecki na swe terytoria.

Jak twierdzi „Rempart” władze brytyjskie zaniepokoiły się tem oświadczeniem wybitnego chemika, pracującego podobno od dłuższego czasu dla Reichshehry.

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

12.35: Płyty. 13.35: „Kobieta z przedmieścia”. 15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „Jan Władysław Dawid, jako uczyony i pedagog”.

17: Płyty. 17.40: Odczyt: „Podczas wojny i podczas pokoju — miłosierdzie”.

18: Odczyt: „Nieznany inicjator naszego Konkursu poetyckiego”. 18.20: Muzyka lekka.

19.20: „Komunikat rolniczy Przystosowania rolniczego”. 19.30: Kwadrans literacki: „Sabałowe bajki”.

20: Muzyka lekka.

21.30: Słuchowiska: „Syrena” pg. Gomułkiewicza i „Lekcja tańca”, pg. Juszy.

22.15: Muzyka taneczna ze Lwowa.

23: Muzyka taneczna.

PIATEK

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.)

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

13.35: Płyty.

16.40: Odczyt: „Ochrona zwierząt w Polsce”.

17: Koncert muzyki lekkiej.

18: Odczyt: „Młodzież akademicka w wojnie polskiej 1918 — 1920 r.” 18.10: Muzyka lekka i taneczna. 18.40: Feljton: „Wisła do morza”. 18.50: Odczyt: „Dokąd jechać i jak się urządzać?”. 19.20: Przegląd rolniczej prasy kra-

Jowel i zagranicznej. 19.30: Feljton: „Gdzie są nasi konkurenci?”. 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny Ork. Filharmonii warsz. ze studja.

W WIEKU ELEKTRYCZNOŚCI



Małec z przewodem od żarówki w ten kontakt — lampa się zapali?

SILA PRZYWCZYKAJĘCIA



Szachista w kapeli: pozycja gabki jest bardzo niebezpieczna, bowiem leżąc jeden ręk flankem, a drugi puśnikiem z przodu do zobów, a bezdziesiąt szach i mat!

Proces o plac Wyzwolenia Konsystorz prawosławny przeciw Skarbowi Państwa, magistratowi m. Białegostoku i Kurji metropolitalnej w Wilnie

Od dwu lat toczy się w sądzie okręgowym w Białymstoku proces cywilny o prawo własności do placu Wyzwolenia, liczącego około 1,73 dziesięcin. Powództwo zgłosił konsystorz prawosławny w Grodnie przeciwko Skarbowi Państwa, gminie m. Białegostoku i Kościołowi rzymsko-katolickiemu. W powództwie tem podaje się, że cerkiew prawosławna otrzymała ten plac od rządu rosyjskiego w 1899 r. i że był on w spokojnym i nieprzerwanym posiadaniu soboru prawosławnego na prawie własności aż do roku 1924. Na placu tym wzniesiono nowy sobór, którego budowa nie została z powodu wojny ukończona. W powództwie wskazano, że ponieważ to prawo własności zostało zakwestionowane sobór prosił o przyznanie tego prawa do placu i wzniesienie na niem budynku cerkiewnego.

W tym samym czasie kurja metropolitalna w Wilnie wytoczyła powództwo przeciwko soborowi o ten sam plac. Sprawa ta została zawieszona do czasu rozstrzygnięcia sporu z powództwa soboru.

W styczniu była wyznaczona rozprawa, i sąd postanowił wezwać świadków dla ustalenia faktycznego stanu. Jeden z obrońców wniósł podanie o zmianę decyzji i nieprzesłuchiwanie świadków. Podanie to było rozpatrywane onegdaj. Ze strony cerkwi prawosławnej wystąpił adw. Kozłowski i radca prawny synodu, Nikołajew, ze strony kurji metropolitalnej w Wilnie — adw. Krzakowski. Prokuratorem generalną zastępował adw. Reinhard, magistrat m. Białegostoku — mec. Otto. Po wysłuchaniu

Kolonie lecznicze dla dzieci i kobiet

Wojewódzkie zrzeczenie Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Białymstoku, przypomina, iż urzędują w roku bieżącym kolonie lecznicze w Druskiénikach dla dzieci: 1) od 15.VI—15.VII-33 r. 2) od 15.VII—15.VIII, i dla kobiet umysłowo i fizycznie pracujących od 15.VIII—15.IX b.r. — Zapisy przyjmuje się w lokalu zrzeczenia — Rynek Kościuszki Nr. 7, codziennie od godz. 11—12, we wtorki i piątki od godz. 18—19.

Zjazd Zw. Rezerwistów w Łomży

W sali posiedzeń starostwa w Łomży odbył się zjazd delegatów 22 kół Zw. Rezerwistów pow. łomżyńskiego, liczących 2165 członków. Po zagajeniu zjazdu przez prezesa ustępującego zarządu p. M. Fulmyka, przewodnictwo objął p. starosta Syska. Przemówienia powitalne wygłosili liczni przedstawiciele pokrewnych organizacji. W imieniu zarządu głównego witał zjazd min. Downarowicz, wicewojewódzki p. ppłk. Roganowicz. Po szeregowym sprawozdaniu ustępującego zarządu, komisji rewizyjnej, udzieleniu absolutorium i wyrażeniu uznania za pracę, wybrano nowy zarząd, którego prezesem został p. starosta M. Syska.

Strajk szewców

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem K. Olszewskiego zebranie szewców. Przemawiali: Turowski, Brzeski, Merla, Ostrowski, Kulakowski, Żywolski, Miller i Laskowski. Turowski zarzucał zebraniemu brak solidarności w akcji strajkowej, zaznaczając, że pomimo uchwały, aby strajk prowadzono solidarnie, 80% pracuje w ukryciu, co utrudnia akcję.

stron — sąd postanowił odroczyć sprawę celem zbadania przez sędziego świadków.

Proces o krwawe zajścia w Radziłłowie

Łomża, P.A.T. W trzecim dniu procesu o krwawe zaburzenia w Radziłłowie sędzią jednego z czołowych świadków oskarżenia, kierownika referatu śledczego w Grajewie, Rojewskiego, kilkunastu policjantów oraz cały szereg innych świadków oskarżenia. Zeznania wielu świadków wypadły nader obciążająco dla oskarżonych.

W ciągu dnia wydarzyło się kilka ważnych momentów, dotyczących zachowania się i zeznań świadków oskarżenia, włościan z Radziłłowa. Świadczenie ci zeznawali w sposób jednobrzmiący, iż nic nie widzieli i nie słyszeli, a kiedy sąd przypomniał im, że pierwotnie złożone zeznania na policji miały zupełnie inne brzmienie, oświadczyli zgodnym głosem, że zeznania te od nich wymuszono, bądź spisano bez ich woli. Jeden ze świadków, który w ten sposób zmienił swoje zeznanie twierdził, iż w policji bito go jakimś drągłem. Po takim oświadczeniu świadka przewodniczący sądu stwierdził, iż świadek ten był badany na policji w obecności

Z życia T-wa Opleki nad zwierzętami

Białostocki oddział T-wa Opleki nad zwierzętami wykazał w ostatnim roku — dzięki energii zarządu z p. dyr. Surnym na czele — bardzo ożywioną działalność. Szczególnie opiece dyżurujących członków T-wa była powierzona rzeźnia miejska, gdzie zwracano baczną uwagę na obchodzenie się ze zwierzętami, przeznaczonymi na rzeź. Równocześnie członkowie T-wa zwracali uwagę na ulicach, targowiskach i placach na zwierzęta i spisali szereg protokołów, występując z wnioskami o ukaranie winnych zjeżdżając się. Podczas ostatniej zimy T-wa przystąpiło m. inn. do akcji opieki nad ptactwem. Zainstalowano specjalne karmniki dla ptaków: 9 w ogrodzie miejskim, 3 w Zwierzyńcu, 2 w parku wojewódzkim oraz po jednym na dziedzińcach kilku szkół miejscowych. Dokarmianiem ptactwa zajęła się młodzież szkolna i barcerska. Poza tem umieszczono na drzewach w ogrodzie miejskim oraz Zwierzyńcu 13 gniazd dla szpaków.

Przełomem calorocznej pracy T-wa zajęto się na walnym zebraniu członków, jakie odbyło się przed kilku dniami w sali rady miejskiej. Po załatwieniu

Uczczenie objęcia władzy przez p. Prezydenta Rzplitej

Z inicjatywy Legionu Młodych — dn. 4 b.m. odbędzie się w Białymstoku uroczysta akademja dla uczczenia powtórnego wyboru p. prof. Ignacego Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Zebranie komitetu organizacyjnego odbędzie się dziś, dn. 1 b.m., o godz. 7 wiecz. w sali rady miejskiej.

zone w trzecim dniu rozprawy komentowane były w ten sposób, iż świadkowie ci — jak się na sali wyrażano — zostali "cudownie" odmienieni.

Trzeci dzień rozpraw

prokuratora Sreterera. Identyczny wypadek wydarzył się z następnym świadkiem, który dowodził, iż w policji "naprawdzano go" na takie, a nie inne zeznanie. Sąd i w tym wypadku stwierdza, że świadek był badany przez sędziego śledczego. Inny znów świadek twierdził, że przy badaniu bili go szeregowi policji państwowej. Sąd stwierdza, że świadek ten był badany w obecności 2-ch oficerów policji. Zeznania tych świadków zlo-

żone w trzecim dniu rozprawy komentowane były w ten sposób, iż świadkowie ci — jak się na sali wyrażano — zostali "cudownie" odmienieni.

Ławę obrończą powiększył wczoraj dziekan rady adwokackiej, adw. Jan Nowodworski.

Zeznania św. Adama Wysokińskiego, zastępcy nac. wydz. bezp. urzędu woj., złożone przed sądem okręgowym w Łomży na rozprawie przeciwko 23 oskarżonym o udział w zajściach w

Udaremniony napad bandycki w os. Sidra

Trzej napastnicy schwytni w Białymstoku

Wczoraj nad ranem do mieszkania Żelika Szwarca w osadzie Sidra, pow. sokólskiego, usiłowało wtargnąć przez okno 3-ch nieznanych sprawców, zamaskowanych i uzbrojonych w broń palną. Zostali jednak przepędzeni przez sąsiadów Szwarca, przyczem jeden z napast-

ków zraniony został uderzeniem siekiery. Wówczas napastnicy oddali szereg strzałów, poczem pobiegli do oczekującej na nich w odległości 1 km. od wsi Sidry taksówki, którą odjechali w stronę Białegostoku.

Zaalarmowany o napadzie główny komisariat P. P. w Białymstoku, wysłał patrol na szosę Wasilkowską. Patrol ten zatrzymał taksówkę, prowadzoną przez szofera Idziego Radosia. Badany Radoś oświadczył, że istotnie wozził do Sidry 3-ch mężczyzn, z których dwu w czasie drogi powrotnej wysiadło na Pietraszach, pozostali dwaj, z których jeden wsiadł w Sidrze, wysiedlił koło cmentarza prawosławnego w Białymstoku.

Otrzymałszy takie informacje patrol policyjny roztoczył obserwację nad cmentarzem i zatrzymał wychodzących zeń znanych na terenie Białegostoku włamywaczy: Korsztuna Bronisława i Bicza Antoniego, bez czapki, z okrwawioną głową. Bicz posiadał przy sobie narzędzia do włamania.

Przesłuchani Korsztun i Bicz wskazywali trzeciego sprawcę na-

Wykłady dla rzemieślników

Z inicjatywy Izby Rzemieślniczej przy czynnym współdziałaniu specjalnie w tym celu wydelegowanego z firmy „Błacha Cynkowa” prelegenta odbywają się wykłady dla rzemieślników grupy metalowej i budowlanej celem zaznajomienia ich z najnowszymi metodami stosowania produkcji polskich hurtynkowych.

Jakie podatki należy płacić w czerwcu

Izba Skarbowa przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu czerwcu 1933 r. płatne są następujące podatki: 1) do 15 czerwca państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu maju r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 2) do 5 czerwca II rata różnicy podatku dochodowego z tytułu kumulacji dochodów z wynagrodzeń służbowych, otrzymanych w r. 1932 od różnych służbodawców; 3) do 15 czerwca zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notariuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu maju r. b.; 4) podatek dochodowy od uposażenia służbowego, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku; 5) do 7 czerwca specjalny podatek od tantjem, potrącony przy wypłacie tantjem w m-cu maju 1933 r.; 6) do 5 czerwca podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16 do 31 maja r. b., do 20 czerwca — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w pierwszej połowie czerwca r. b.

Nadto płatne są w czerwcu b. r. zaległości, odroczone na raty, z terminem płatności w czerwcu 1933 r., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

padu, Święckiego Adama, mieszkająca Duże-Dobrzyńniewo, Białego ujęto w krewnych w Białymstoku przy ulicy Piasta. Policja poszukuje czwartego uczestnika napadu oraz porzuconej przez bandytów broni.



Produkt krajowy fabryki: Pebeco Sp. Akc. Poznań

Sploszony koń wpadł na samochód poselstwa niemieckiego w Warszawie

Mijając onegdaj zrana na szosie Ostrow — Wyszków, w odległości 3 km. od Ostrowi, samochód Nr. 22486, jadący z Warszawy do Białegostoku i należący do posła niemieckiego v. Moltke, a prowadzony przez szofera Fryderyka Millera, sploszył się koło Bronisława Pyska, mieszk. wsi Osuchowa-Nowa, gm. Poręba, pow. ostrowskiego, i wpadł na samochód, łamiąc lewą przednią nogę.

Chcąc uniknąć wypadku, szofer skręcił raptownie w bok i wjechał w rów, skutkiem czego

33 p.p. — 18 kom. tel. 5:1 Na stadionie 33 p.p. w Łomży odbył się rewanżowy mecz piłki nożnej między drużynami: 33 p.p. i 18 kom. telegrafii z zą. Po ostrej grze zwyciężyła drużyna 33 p.p. w stosunku 5:1.

Ostatni termin zapisów na wycieczkę do Gdyni

Przypomina się, iż w dniu 2 czerwca upływa ostateczny termin zgłoszeń na wycieczkę do Gdyni. Wyjazd z Białegostoku 3 czerwca o godz. 16.30. Połączenie z wycieczką zatrzymuje się 12 min. na dworcu Warszawa — Praga. Przyjazd do Gdyni nastąpi o godz. 5.30 rano w niedzielę. Oprócz wycieczki na Hel, przejażdżki holownikiem po porcie projektowana jest wycieczka do przepięknej Kaszubskiej Szwajcarii. Wycieczka ta odbędzie się bądź pociągiem, bądź autobusami, zależnie od ilości zgłoszeń. Z Gdyni sygnalizują, że od szeregu dni panuje tam prześliczna pogoda, co daje absolutną gwarancję powodzenia wycieczki. Karty uczestnictwa nabywać można w kasie biletowej "B" na dworcu. Równocześnie można zapatrywać się w karty pobytu w Gdyni, upoważniające do korzystania z noclegu, przejazdu statkiem na Hel i zwiedzenia portu na holowniku. Cena takiej karty wynosi zł. 6 i zł. 5 od osoby (zależnie od tego czy uczestnicy zyczą sobie korzystać z bielizny pościelowej lub nie).

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

- (Dalgzy ciąg)
- W dniu 28 kwietnia 1933 r.
- 8193. „Motorowy młyn walcowy Józef Kiersnowski w Kadłubowce”. Siedziba: wieś Kadłubówka gm. Łubin, pow. Bielsk Podl. Właściciel Józef Kiersnowski, zam. tamże.
- 8194. „Sklep spożywczy Zofia Ostanievicz”. Siedziba: osada Hajnówka, gm. Białowieża, pow. Bielsk Podl. Właścicielka Zofia Ostanievicz, zam. tamże, ulica Targowa.
- 8195. „Mak's Sniadowski”. Przedmiot: pracownia wyrobów betonowych oraz wykonywanie robót kanalizacyjnych i brukarskich. Siedziba: Białystok, ulica Polna 18-a. Właściciel Maks Sniadowski, zam. tamże.

- 8196. „Sprzedaż materiałów drzewnych budowlanych Ajzyk Szaluk”. Siedziba: Białystok, ul. Stary Rynek 5. Właściciel Ajzyk Szaluk, zam. tamże, ul. Krakowska 1.
- 8197. „Handel win i wódek Emiljan Zaleski”. Siedziba m. Drohiczyń n/Bugiem, plac 3-go Maja 20. Właściciel Emiljan Zaleski, zam. tamże, ul. Warszawska 31.

- w dniu 9 maja 1933 r.
- 8199. „Skup nabiału i drobiu D. Rubin i B. Jakobcyner, spółka firmowa”. Siedziba: m. Brańsk, pow. Bielsk Podl. ul. Sienkiewicza 54 i Rynek 26. Spółnikami są: Dawid Rubin, ul. Sienkiewicza 54 i Berko Jakobcyner ul. Rynek 26 w Brańsku zamieszkałi. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obu spółników. Wszelkie zobowiązania winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez oby-

- dwóch spółników łącznie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawarta w dniu 2 stycznia 1933 r. na czas nieograniczony.
- 8200. „Sprzedaż mięsa Josef Boruch Brojde”. Siedziba: m. Brańsk pow. Bielsk Podl. ul. Sienkiewicza 38. Właściciel Josef Boruch Brojde, izam. tamże.
- 8201. „Młyn motorowy Antoni Bogucki”. Siedziba: wieś Arbasy gm. Narojki, pow. Bielsk Podl. Właściciel Antoni Bogucki, zam. tamże.
- 8202. „Lejb Berensztejn”. Przedmiot: prowadzenie piekarni i herbaciarni oraz sprzedaż pieczywa, wody sodowej i lemoniady. Siedziba: piekarni i herbaciarni znajduje się w Sokółce, przy ul. Białostockiej 21, sklepu ze sprzedażą pieczywa, wody sodowej i lemoniady przy placu Kościuszki 58. Właściciel Lejb Berensztejn zam. w Sokółce, ul. Białostocka 21.
- 8203. „Skup skór Sz. Cukier i J. Skalka, spółka firmowa”. Siedziba: m. Brańsk, ul. Sienkiewicza 54. Spółnikami są: Szyja Cukier, zam. w m. Brańsku, ul. Sienkiewicza 54 i Josef Skalka, zam. tamże, ul. Senatorska 9. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obu spółników. Podpisujące wszelkie zobowiązania i dokumenty jak również reprezentować spółkę ma prawo każdy ze spółników samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawarta w dniu 5 maja 1933 r. na czas nie-

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów
W chorobach godzinny

Skóry, weneryczn. i niemocy	1-2
Dzieci	2-3
Wewn., serca i przem. mat.	1-2/2, 4-5
Kobięcych i akuszerji	11-115-6
Korady dla ciężarnych	6-7
Nerwowych	1-2
Gardła, uszu i nosa	4/2-5/2
Choroby oczu	6-7
Chirurgia wtorki i piątki	1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3-4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4-7
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz.	9-7
Porady i badania przedślubne	WIZYTA 3 zł.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skrone
Przyjmuje od godz. 9-1-ej i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon. 9-51.

Pokój umeblowany
z telefonem, śródmieście, dla jednego pana. poszukiwany od z r a z.
Rychle zgłoszenia — tel. 63.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne,
skrone i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-4

GLUCHOTA szum, cieknięcie uszu uleczalne. Ządajcie bezpłatnej początkowej broszury. Adres: „Eufonia” Liszki k/Krakowa.

Unieważnia się zgubione da. 21 maja r. b. 3 weksle in blanco: jeden 300 zł. dwa po 100 zł. z podpisem Marcin Nazarko. ul. Sosnowa 34.

2-LETNIE KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE T. RACZKOWSKIEJ

W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 80. Tel. 9,25-40 Wejście od Wspólnej 41)

Przyjmuje kandydatki ze średnim wykształceniem ogólnym. Zapisy studenki do 1-go lipca i od 10-go sierpnia

Początek wykładów dnia 1-go września

ZWROT CZESNEGO PRZEZ INSTYTUCJE PAŃSTWOWE I MIEJSKIE.